Nr 253. Kraków, Sroda 5 Czerwca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rozbicie stronnictw niemieckich.

Z Wiednia pisze nam korespondent nasz pod datą 4 b. m.:

Znane z telegramów zajścia w łonie t. zw. niemieckich stronnictw „wolnomyślnych“ ciekawe są dla nas więcej z punktu widzenia kulturalnego, aniżeli politycznego. Bo politycznie może to nam w końcu być obojętnem, czy w parlamencie istnieć będzie „Deutscher Verband“, złożony z Niemców ludowych, postępowych, agrarnych i radykalnych, czy też będziemy mieli do czynienia z czterema odrębnemi grupami niemieckiemi. Przy ważnych głosowaniach porozumienie z jednym wielkim klubem jest wprawdzie łatwiej przeprowadzić, aniżeli z kilkoma frakcyami mniejszemi, ale jedno jest pewnem: jeżeli rozchodzić się będzie o sprawę narodową lub o akcyę przeciw nam skierowaną, wszyscy, bez względu na firmę klubu, do którego należą, staną „jak jeden mąż“ przeciwko nam.

Ale ze stanowiska etyki i kultury, narady Niemców „postępowych“ były nadzwyczaj charakterystyczne. Dziwna to partya „postępowa“ i „wolnościowa“, która odmawia przyjęcia posłów postępowych i niemieckich do swego grona dlatego, że są żydami lub pochodzenia żydowskiego. Nadaremnie hofrat **Kuranda** atakował na swoich zgromadzeniach wyborczych Słowian, wzywał do walki przeciw „slawizacyi Austryi“ — niemiecka partya „postępowa“ nie chce go przyjąć do swego klubu, a 80 „wolnomyślnych“ posłów niemieckich nie może utworzyć wspólnego klubu parlamentarnego, bo musiałby do niego należeć także poseł Kuranda. Czy można przypuścić, żeby coś podobnego mogli uczynić Polacy lub Czesi, te „minderwertige Nationen“? Rozumiemy, jeśli kluby ekskluzywne, wyznaniowe, odmawiają wstępu do swego grona posłom innych wyznań. Ale żeby stronnictwo, nazywające się „wolnościowem“, żeby klub, mający obejmować wszystkie żywioły postępowe, wykluczył z góry ze swego grona ludzi pewnego wyznania, bez względu na ich przekonania polityczne, — to jest już objawem kultury czysto niemieckiej.

Ci obywatele Mojżeszowego wyznania w kraju naszym, którzy niestety jeszcze pewne odczuwają sympatye dla Niemców, powinni sobie wyznaniową ekskluzywność klubów niemieckich wziąć do serca. Stanowisko Niemców „postępowych“ graniczy także z niewdzięcznością wobec żydów w Czechach, a zwłaszcza na Morawach, gdzie żydzi tworzą trzy czwarte Niemców. Bez żydów żywioł niemiecki na Morawach zeszedłby do roli znikomej mniejszości. Z całą szczerością zawołał dziś poseł **Bendel**: „Jak wytłumaczymy żydom, że wolno im głosować na was, ale zresztą nie mają żadnych praw i nie są równouprawnieni!“

Następstwem tych zajść będzie oczywiście zupełny upadek niemieckiej partyi postępowej przy najbliższych wyborach i przejście żydów niemieckich do obozu socyalistycznego, albo syonistycznego.

Smutną ilustracyą obrad posłów niemieckich, był także fakt, że człowiek o przeszłości i moralnych kwalifikacyach p. **Wolfa**, odegrał najwybitniejszą, niemal kierującą rolę. Stawia to bardzo smutny horoskop nowemu parlamentowi. P. Wolf rozpoczął też już silną agitacyę przeciw ministerstwu parlamentarnemu, a za gabinetem urzędniczym. Tęskni on za czasami „à la Koerber!“ Musi wiedzieć dlaczego... W każdym razie byłoby to również charakterystycznym objawem, gdyby parlament dobrowolnie zrzekał się rządów parlamentarnych na rzecz rządu biurokratycznego.

Sz.

W chwili, gdy korespondent nasz słowa powyższe pisał, nie mógł jeszcze wiedzieć o nieprzewidzianym i prawdziwie sensacyjnem epilogu narad „niemieckich stronnictw postępowych“. Oto, jak nam poranne doniosły depesze, **niemiecka partya ludowa połączyła się z agraryuszami niemieckimi i utworzyła „Związek niemiecko-narodowy“.** — Z tego smarzenia się tedy w jednym tyglu wolnomyślnych rzekomo klubów niemieckich, jako to: ludowców, postępowców, agraryuszów i wolnych Wszechniemców, wytworzyła się kombinacya tak dziwaczna, że w pierwszej chwili powszechne wywołała zdumienie, bo koalicyi ludowców z agraryuszami, — podczas gdy reszta klubów wolnomyślnych, niby szumowiny, zebrała się na powierzchni tygla.

A że do tej nowej kombinacyi, która przybrała nazwę „**związku niemiecko-narodowego**“, przyłączy się wiele żywiołów „postępowych“, więc **rozbicie** wolnościowych stronnictw niemieckich jest już dzisiaj oczywistym rezultatem akcyi, mającej na celu ich **zjednoczenie**. Zamiast wytworzenia bloku liberalnego, jako antitezy bloku klerykalnego, otrzymano zupełnie nowy blok... agrarno-konserwatywny, który wzmocni niechybnie wsteczny kierunek tamtych. Ten nowy blok rozbija równocześnie „postępowców“ niemieckich, których niedobitki wraz z Hokiem i Kurandą utworzą nowy „klub demokratyczny“. Czy tak istotnie się stanie, okaże się w najbliższej przyszłości.

Na wszelki sposób mamy tutaj do czynienia z wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości politycznej. Stronnictwa niemieckie, uchodzące za wolnomyślne i postępowe, **zostały rozbite**, zamiast się zjednoczyć, a z tego rozbicia się ich wyłoniła się kompozycya polityczna o charakterze agrarno-konserwatywnym.

Jestto wróżbą dla przyszłego parlamentu wielce znaczącą. Obok radykalnego, najsilniejszego, bo liczącego 88 członków klubu socyalnych demokratów, mają dotąd jedynie powodzenie bloki reakcyjne, lub, co najmniej, konserwatywno-agrarne.

Z Wiednia telefonują nam w tej sprawie dzisiaj rano:

Dzienniki omawiają wczorajsze zajścia w gronie posłów niemieckich i podnoszą sprawę utworzenia „Związku narodowo-niemieckiego“, **jako wybitny fakt polityczny**. Niektóre pisma występują ostro przeciw Wszechniemcom, a zwłaszcza przeciw **Wolfowi**, za rozbicie liberalnych stronnictw niemieckich.

„Die Zeit“ nazywa Wolfa **awanturnikiem**, który przez pojedynki zyskał sobie sławę, nie ma on jednak ani prawa, ani kwalifikacyi do odgrywania roli przywódcy Niemców.

„N. Fr. Presse“ sądzi, że gdyby wiedeńscy posłowie, Hock i Kuranda, byli **Polakami** lub Czechami, nie mogłoby nastąpić wykluczenie ich z organizacyi narodowej, dlatego tylko, że są ludźmi wolnomyślnymi.

Interviewy z kilku posłami, które zamieszczają dzienniki, wykazują, że utworzenie niemieckiego Związku narodowego było dla niektórych stronnictw, a zwłaszcza dla postępowego, **prawdziwą niespodzianką**. Poseł **Licht** proponuje wobec tego utworzenie **zjednoczenia posłów wolnomyślnych**. Poseł **Skedl** wypowiada zdanie, że w miejsce postępowej powinna powstać niemiecka **partya konstytucyjna**.

Chwiejący się tron.

Pomimo przeróżnych urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń i wykrętnych przedstawień obecnego stanu rzeczy, nie ulega już wątpliwości, że tron portugalski, na którym zasiada król Karol I, jest zachwiany. Na ten fakt zwróciły już uwagę rządy dwóch mocarstw, dla których stosunki polityczne Portugalii nie są obojętnemi, a mianowicie sąsiedniej Hiszpanii, tudzież Anglii. Obydwa te państwa porozumiewają się pomiędzy sobą, a także i z Portugalią, celem ratowania sytuacyi.

A położenie jest wprost groźne. Opinia publiczna zwróciła się z całą siłą przeciwko królowi Karolowi i jego rodzinie. Wszyscy zarzucają królowi, że sieje w państwie deprawacyę polityczną, a zgorszenie swojem życiem prywatnem. W kortezach deputowani oskarżali króla, że skarbem państwowym szafuje na wzór sałtana i wcale nie poskramia rozrzutności swej rodziny. Sumy, uchwalone na cele wojskowe i dobra publicznego, obracał dwór bez wahania na opłacanie **krawców i jubilerów dworskich**. Ale protesty kortezów przebrzmiały bez echa. Król posunął się tak daleko, że wbrew uchwałom obu Izb nadawał rozmaitym ciemnym indywiduom **koncesye na domy gry**, a powszechny głos twierdził, że król ciągnął **zyski osobiste** z tych koncesyj, tudzież z rozmaitych interesów i przedsiębiorstw, uprawianych przez jego faworytów arystokratycznych i przez obce banki.

Pośród takich warunków dwa stronnictwa, wrogie obecnie panującej dynastyi, zyskiwały pośród oburzonej ludności coraz większe sympatye, a mianowicie **republikanie**, mający w swoim obozie młodzież uniwersytecką i **pewną liczbę wyższych oficerów**, tudzież legitymiści, czyli zwolennicy męskiej linii domu Braganca, która panowała w Portugalii do r. 1834 i uchodzi za „dynastyę narodową“. Mianowicie po śmierci króla Jana VI w r. 1826, syn jego don Pedro, cesarz brazylijski, zrezygnował z korony portugalskiej na rzecz córki swojej Maryi Gloria. Równocześnie zaręczył z nią swego młodszego brata Miguela i zamianował go regentem. Tymczasem Miguel w r. 1828 przywłaszczył sobie koronę i zasiadł na tronie jako król portugalski. Po długiej wojnie domowej Pedro przy pomocy Anglików i Hiszpanów, zdołał w r. 1834 zmusić Miguela do wyrzeczenia się tronu i opuszczenia kraju na zawsze, pod grozą kary śmierci w razie powrotu. Marya Gloria objęła rządy i poślubiła w r. 1836 ks. Ferdynanda z domu Sachsen-Koburg-Kohary, który otrzymał tytuł króla. W ten sposób na tronie portugalskim zasiadają od 70 lat członkowie domu koburskiego, którzy atoli przyswoili sobie nazwę rodziny Braganca, chociaż należą do niej tylko po kądzieli.

Przedstawicielem męskiej rodziny Braganca był Miguel I. Syn jego i prawny pretendent do tronu portugalskiego Miguel, książę Braganca, żyje w Austryi i jest pułkownikiem 7 pułku huzarów. Spokrewniony z austryackim domem cesarskim i zawdzięczający osobiście bardzo wiele cesarzowi Franciszkowi Józefowi, dotąd nie podnosił z powodów politycznych praw swoich do tronu portugalskiego, ale obecnie, jak zapewnia otoczenie jego, gotów jest posłuchać wezwania swoich zwolenników i w danym razie pospieszyć do kraju. Dziennik „Zeit“ stwierdza to na podstawie informacyj, otrzymanych od osobistości, będącej w najbliższem otoczeniu ks. Bragancy. Osobistość ta zaznaczyła, że w Portugalii rzeczywiście panuje ogromne oburzenie na króla Karola i jego rodzinę, i że poważni i wpływowi ludzie **chcą króla zdetronizować**. Dalej informator wspomnianego dziennika bardzo ujemnie wyraża się o charakterze króla Karola, który marnuje pieniądze państwowe i podobno miał nawet **sprzedać klejnoty koronne**. Podobne informacye podaje również „Neue Freie Presse“ ze źródła, jak zapewnia, kompetentnego.

Miguel, ks. Braganca, który objąłby tron portugalski jako Miguel II, liczy 54 rok życia i jest po raz drugi żonaty. Z pierwszego małżeństwa z ks. Elżbietą Thurn-Taxis ma dwóch synów, ks. Miguela i ks. Franciszka Józefa, tudzież córkę Maryę Teresę. Z drugiego małżeństwa z ks. Teresą Löwenstein ma 5 córek. Najstarszy syn Miguel liczy 30 lat życia. Ks. Braganca, wychowany w kierunku narodowym i kochający swoją ojczyznę, wychował podobnie swoje dzieci. Raz był tylko w Portugalii, oczywiście pokryjomu, gdyż wedle ustawy grozi kara śmierci każdemu członkowi jego rodziny, któryby się zjawił i został schwytany na ziemi portugalskiej. Pobyt jego w kraju trwał tylko 3 dni. Najstarszy jego syn, który był oficerem armii saskiej, przed 6 laty również przekradł się do Portugalii i z tego powodu musiał wystąpić z armii saskiej.

Tak się przedstawia obecne przesilenie dynastyczne w Portugalii. „Neue Freie Presse“ w swoich informacyach stwierdza na końcu, że może już w najbliższych dniach przybędzie do Austryi deputacya stronników ks. Bragancy, który mieszka w zamku Seebenstein, ażeby mu ofiarować imieniem narodu koronę portugalską. Prawowity pretendent do tronu spełni wtedy swój obowiązek i pospieszy do kraju.

A król Karol? Ten władca wesoły, który kraj cały uważał za rodzaj swojego folwarku i eksploatował go niemiłosiernie, teraz wobec grozy położenia usiłuje zjednać sobie stronników w sposób, który dosadnie świadczy o jego charakterze. Podwyższył pensye urzędników i oficerów, podwoił żołd szeregowców i sądzi, że to przekupstwo zapewni mu poparcie administracyi, tudzież armii. Nie zapomniał także o „moralnym“ wpływie i osobiście styka się z młodzieżą akademicką, jednając ją dla siebie. Z jakim skutkiem — zobaczymy.

Kompromitacya kamaryli.

Konstytucya pruska pozostawia panującemu znaczny wpływ na bieg spraw państwowych. Władcy Prus w erze konstytucyjnej rozmaicie korzystali z tego przywileju, stosownie do swego usposobienia i swoich mniej lub więcej wyraźnych upodobań autokratycznych. Fryderyk Wilhelm IV do samej śmierci, a raczej do chwili, w której popadł w zupełne obłąkanie, nie mógł się należycie pogodzić z myślą, że już nie jest samowładnym monarchą. I Wilhelm I posiadał charakter autokraty i zapewne byłby się w dziejach swego państwa nieraz zapisał wybitnie autokratycznemi czynami, gdyby nie był znalazł na swej drodze tak potężnej indywidualności, jaką okazał się Otton Bismarck, który odsunął go na plan drugi i sam prowadził rządy autokratyczne. Fryderyk III uchodził za zwolennika ściśle konstytucyjnych rządów, lecz rządził za krótko i w zbyt wyjątkowych okolicznościach, iżby można ocenić, o ile ta pochlebna dla niego opinia była słuszną i uzasadnioną. Natomiast syna jego, rządzącego obecnie Wilhelma II, uważać można za autokratę czystej wody, który ustawy konstytucyjne uważa jedynie za zwykle niewygodne, a nieraz wręcz nieznośne pęta.

Doświadczenie uczy, że na gruncie konfliktów między władzą monarszą a rządami konstytucyjnemi krzewią się zawsze bujnie rozmaite rządy poboczne, kamaryle, kliki dworskie, które niechęć korony do dzielenia się władzą z reprezentacyą narodu wyzyskują zręcznie dla osobistych swoich celów. To też za czasów Fryderyka Wilhelma IV kamaryle dworskie niezwykle ważną odgrywały rolę. Stłumione następnie żelazną pięścią Bismarcka, który nie dopuszczał do tworzenia się rządów pobocznych, zakwitły na nowo pod obecnym władcą Prus i Niemiec. Wilhelm II, mimo impulsywności i pozornej samodzielności swego charakteru, chętnie skłania swe ucho do rad i wskazówek chwilowych swoich „zaufanych“. Rozmaitym też w ciągu blisko 20-letnich rządów ulegał on wpływom. Zapalony w pierwszych latach swego panowania zwolennik reform socyalnych, zamienił się później, gdy zaufanym jego stał się głośny czasu swego baron Stumm, na wroga socyalizmu i wogóle prawodawstwa socyalno-politycznego. Baron Dietz z Barby i inni rozbudzili w nim zapał dla kwestyj agrarnych. Najdłużej atoli podlegał on wpływom koła, skupiającego się w około hrabiego, a później księcia Filipa **Eulenburga na Liebenbergu**, byłego ambasadora niemieckiego w Wiedniu.

Ten arystokrata niemiecki, posiadający pewne upodobania artystyczne, muzyk i poeta, umiał zupełnie niemal zawładnąć Wilhelmem II. On jest autorem „sławnej“ kompozycyi „Sang an Aegir“, on podniecał rozmaite mistyczne rysy charakteru obecnego władcy Niemiec. Na zamku w Liebenbergu uprawiano rozmaite „tajemnicze“ sztuki, bawiono się hypnotyzmem, spirytyzmem, okultyzmem, wywoływano duchy, lecz oprócz tego zajmowano się także bardzo realnemi sprawami państwowemi. Intrygi, uknute w Liebenbergu, obaliły Capriviego, dały się we znaki ks. Hohenlohemu, a wreszcie zaciążyły groźnie także na rządach Buelowa. Publiczną też jest tajemnicą, że gdyby Buelowowi nie było się powiodło nakłonić Wilhelma do rozwiązania parlamentu, jużby dziś ktoś inny zasiadał na krześle kanclerza niemieckiego. Lecz wpływom liebenberskim powiodło się w każdym razie ograniczyć wpływ kanclerza przynajmniej na politykę zagraniczną, przez przeforsowanie wbrew jego woli na stanowisko sekretarza stanu dla spraw zagranicznych faworyta Eulenburgów — barona Tschirskiego. Książę Eulenburg uchodził przytem zawsze za męża przyszłości i dlatego też figurował w hierarchii urzędniczej stale jako ambasador do dyspozycyi, jako mąż stanu pozostający jeszcze w półczynnej służbie.

Dziś ta kamaryla Liebenberska, której w Niemczech przypisują wszystko złe, jakie spotkało cesarstwo niemieckie w ostatnich latach, rozbiła się w sposób dla niej niepochlebny. W piśmie „Die Zukunft“, wydawanem przez znanego publicystę niemieckiego Maksymiliana Hardena, pojawił się artykuł, zarzucający kołom, zgromadzającym się w Liebenbergu, do których często należał Wilhelm II, nie tylko intrygi polityczne i upododobanie do spirytyzmu, lecz także pewne zdrożne i chorobliwe skłonności i praktyki na tle **seksualnem**.

Artykuł ten wywołał ogromne wrażenie, które spotęgowało się jeszcze, gdy rozeszła się wieść, że jeden z najbliższych przyjaciół księcia Filipa Eulenburga, przeciwko któremu głównie zwracał się artykuł Hardena, komendant Berlina generał hrabia Kuno **Moltke**, nagle otrzymał dymisyę, dalej, że i księcia Eulenburga wezwano, aby również ustąpił z zajmowanego dotychczas urzędowego stanowiska. Obaj przedłożyli rzekomo cesarzowi memoryały, zaręczające pod słowem honoru, że zarzuty Hardena są zupełnie bezpodstawne, obaj zagrozili Hardenowi procesem o oszczerstwo. Czy proces ten rzeczywiście wytoczony zostanie, trudno przewidzieć. Ponieważ atoli zarzut ów pojawił się nie w jakiejś małej gazetce rewolwerowej, lecz w piśmie bardzo poważnem i bardzo poczytnem — opinia publiczna dotychczas bardzo sceptycznie zapatruje się na zaprzeczenia Moltkego i Eulenburga. Słychać nawet, że prokuratorya odrzuciła wniosek o wytoczenie Hardenowi procesu i to rzekomo głównie z tej przyczyny, ażeby w skandalicznej tej sprawie nie wywłóczyć na jaw dalszych bardziej skandalicznych zajść i faktów.

Książę Bülow pozbył się na razie swego najgroźniejszego przeciwnika. Że czuje on radość w sercu z takiego obrotu sprawy, dowodzi fakt, iż organ jego „Nordd. Allg. Zeitung“ uważał za stosowne teraz właśnie przypomnieć, iż on, kanclerz, już przed kilku miesiącami ostrzegał w mowie wygłoszonej w parlamencie przed „trującą rośliną kamaryli, która zawsze, gdy wybujała w Prusach — wyrządzała wielką szkodę narodowi“. Obecnie szkodę taką wyrządziła ona głównie koronie pruskiej, która chyba nie zyskała na powadze przez tę skandaliczną sprawę.

Rosyjski obrazek.

Znany ze swej reakcyjności i talentu fejletonista „Nowego Wremieni“ Mienszikow miał w kuluarach Dumy rozmowę z pewnym posłem

---

Tadeusz Konczyński.

Wyspa smutku.

(Opowieść fantastyczna.)

5 (Dokończenie.)

— A mnie — rzekł Ellis wzburzony, ważąc każde słowo jak sztylet — zostawiłaś park w Atenach z altaną, rzeźbą i z wyrytem na niej imieniem „Godawa“... — Mowiąc to, utopił w niej oczy szydercze i pełne goryczy.

Helena zadrżała. Ręką zasłoniła oczy i czoło i jeszcze bardziej przechyliła głowę.

— I cóż na to mi powiesz? — zapytał, zakładając ręce na piersiach.

— Tak, Donaldzie — rozległ się szept po chwili, — wiesz wszystko.

— Padłaś ofiarą nikczemnika.

— On jest tak nieszczęśliwy, jak i ja. On także usunął się od życia.

— Ach, najłatwiej. Lecz kiedy to się stało? gdzie go poznałaś? kto cię pchnął na tę straszliwą drogę?

— Ty sam, Donaldzie — często jeździłeś ze mną do Pałacu Marsa.

— W sprawach nauki. Poszukiwałem analogii między historyą ludzkości na ziemi, a historyą ludzkości na Marsie. Przecież uczeni Marsa nie mogli mi stamtąd przesłać ksiąg swoich — mogłem tylko z nimi rozmawiać.

— A ja poznałam jednego z nich i pokochałam. To rzecz taka prosta.

— W jaki sposób? jak?

— Tak, jak ty teraz rozmawiasz ze mną i widzisz mnie, tak on widział mnie, a ja jego w świetlnych widmach.

— Prawda, prawda!

— On był podobnie zmęczony życiem, jak i ja. W nim żyła taka sama tęsknota przedziwna, jak i we mnie. On rozumiał mnie tak, jak tu nikt na ziemi nie potrafił i dlatego drogim stał mi się nad wyraz. Nie mówiłam ci o tem, bo takie uczucia są święte i krzywda im się dzieje, kiedy się o nich mówi. Lubiłam ciebie, a jednak byłeś mi obcym.

— Jak ja szalony byłem, że ciebie brałem do Pałacu Marsa! jaki ja byłem szalony! — wołał Ellis, zapominając, gdzie jest i z kim rozmawia.

— I ty łudzisz się, Donaldzie, że byłoby inaczej, niż jest... Czy nie czytałeś mi ustępów z poetów starożytnych, którzy opiewali tęsknotę, choć nie znajdowali dla niej wyrazu? Czyż nie unosiła się ich dusza w głębie astralne i nie łkała pod stropem gwiazd, nucąc pieśni o Nieznanem? Czyż nie było wśród starożytnych ludzi, którzy szli w pustelnię z dymnych miast i życie całe pędzili na rozmyślaniach i płaczu, choć dusza ich nie wiedziała, za czem łkała? A może duch ich łkał za duchem, który w przestworzach wszechświata szukał ich nieznany? — O tak Donaldzie — to, co ja w sercu noszę, to to samo jest, tylko może ma inną nazwę, bo wiem, do kogo tęsknię. O tak Donaldzie, — po promieniach słonecznych wędruje nasza wspólna tęsknota i cieszy się z ciszy i samotności...

— Czy i teraz będziecie się widywali i rozmawiali ze sobą?

— Tak, Donaldzie. On zamieszkał na Marsie w takiej samej pustelni, jak ja — tak samo pokochał niewinność kwiatów, jak ja — i będzie tak samo tęsknił do mnie, jak ja do niego. Rozmowy nasze będą jak rozmowy dwóch cichych, srebrnych gwiazd.

Ellis wybuchnął płaczem. Swiadomość, że Helena jest stracona na zawsze dla niego, ścięła mu lodem krew w sercu. Przywiązanie, które miał do niej, teraz, kiedy miał ją na zawsze utracić, zamieniło się w rozpacz bezbrzeżną. Nie był już panem siebie.

— Heleno! — szeptał — przecież ja nie chcę być twoim tyranem. Przecież w naszej willi możesz żyć dalej. Ja uszanuję twoją miłość. Będę jak cień chodził koło ciebie. Tylko mnie nie opuszczaj — nie opuszczaj.

— Donaldzie — żal mi ciebie. Ale tak być nie może. Kim owładnie taka moc tęsknoty, jaka mną owładnęła, musi wyłącznie jej się poświęcić. Ty znajdziesz jeszcze inne szczęście w życiu. Wierz mi, każdy człowiek znaleźć je musi — albo realne tu, na ziemi, albo nieuchwytne, jak promień w bezmiarach czasu i przestrzeni — jak moje, ale niemniej słodkie i drogie. Żegnaj, Donaldzie.

— Heleno! — jęknął — zaklinam cię, nie bądź tak okrutna. Wróć ze mną, bo tu czeka ciebie nieszczęście. Nie wiem jakie, ale czuję je i lękam się tego. Heleno, Heleno, zrób to dla siebie i dla mnie. Twoje życie będzie okropne. Ty się tylko łudzisz, że tu znajdziesz szczęście. Bądź litościwa dla mnie i dla siebie samej.

Wyciągnął do niej ręce zrozpaczony i oczami błagał ją, jak dziecko błaga matkę.

Helena spojrzała na niego jeszcze z większym smutkiem, niż pierwej, i miękkim głosem powiedziała:

— Donaldzie, nie zapomnę ci tego nigdy, żeś był dobrym dla mnie, ale nie mogę być ci posłuszną. Nie mogę. Wiem, że cierpisz, i dlatego tak smutna jestem. Żegnaj, żegnaj. To już ostatnie moje słowo. Nie męcz mnie i siebie dłużej. Żegnaj, Donaldzie, na zawsze.

— Heleno! — krzyknął i nieprzytomny prawie rzucił się w jej stronę. — Heleno! stój! stój!

Chciał ją uchwycić za rękę i upaść jej do nóg, lecz w tej samej chwili kula świetlna zgasła, widmo zbladło i zniknęło z ruchem przerażenia, a on uderzył głową o żwierciadlaną taflę i padł bez czucia.

. . . .

. . . .

Kiedy powstał i zebrał myśli, noc zalegała salę. Był sam. Milczenie zimne otaczało go dokoła. W głowie czuł ból dotkliwy, przejmujący.

Jakieś światełko słabe majaczyło w dali. Dotykając rękoma chłodnej ściany marmurowej, szedł przed siebie. Po chwili poznał, że idzie wązkim korytarzem, który nakoniec wyprowadził go nad wybrzeże oceanu. Światło, za którem szedł, płynęło od latarni morskiej, świecącej w porcie. Przed kilku godzinami przybył tutaj — za kilka godzin będzie wracał tą samą drogą. To wydawało mu się rzeczą niepodobną, jak niepodobnem jest, aby po dniu nastąpił dzień, a nie noc.

Spokojne morze, wysrebrzone światłem latarni, kołysało się u jego nóg i lizało wyniosły granit, na którym stał. Szept fal mówił do niego tajemniczym językiem ukojenia.

— A może te fale szepczą do tych gwiazd, które drgają w blaskach na niebie? — pomyślał.

— Może wszyscy są szczęśliwi i wszystko w świecie rozumie się wzajemnie, oprócz mnie jednego?

— Szukać szczęścia?

— Wolę pojąć, co to jest szczęście i dowiedzieć się o niem od tych, którzy je już mają... to będzie rzecz łatwiejsza...

Zszedł niżej ku chwiejącej się głębi i, dotknąwszy się jej dłonią, rzekł:

— Pokój tym, którzy go szukają. Żegnaj, Heleno.

Ciało jego plusnęło o mieniącą się powierzchnię morza i zniknęło w jego objęciach.

Fale rozmawiały dalej z milionami gwiazd, iskrzących się w górze.

włościańskim. Rozmowa ta, reprodukowana w ednym z ostatnich fejletonów tego autora i wolna od jego reakcyjnych komentarzy i dygresyj, stanowi bardzo cenną ilustracyę kwestyi agrarnej. tak jak się ona przejawia w codziennem życiu.

Na pytanie, dlaczego chłopi nie chcą czekać aż drogą wykupu ziemia dworska przejdzie w ich ręce, włościański poseł odpowiada:

— Czekaliśmy, — długośmy czekali, dopóki sił starczyło. Powiadacie: dokupić, no, a za co dokupić? A zresztą i jak tę ziemię dokupywać, kiedy za niejedną dziesięcinę samej dzierżawy po 700 rubli płacimy. Sama zaś dziesięcina taka, że nie tylko dzierżawić, ale nawet za darmo obrabiać jej nie warto. Ziemi mamy wiele, ale co w tej ziemi?

— Ale dlaczego tak?

— A oto dlatego: nie o samą ziemię chodzi, ale i o wodę. Jeżeli woda blisko — dajemy po siedmset rubli i ogrody zakładamy. To już robota naszych bab. Wy nie wiecie, ile to kosztuje chłopa zdobycie jednego rubla. Nie wystarczy ziemię okopać i posadzić. Ot, taka główka kapusty jak orzech, a potrzeba na nią ćwierć wiadra wody. A podrosła jak pięść, wylewaj półwiadra. A jeszcze większa — to i całe wiadro dawaj. Otóż baby cały dzień boży z wiadrami się snują. Nie jedna niesie dwa wiadra na grzbiecie, w rękach drugie dwa. Ledwie się porusza, a tu wodę potrzeba nieść nieraz i sto sążni, w dodatku pod górę jeszcze. Dziesięć godzin ponosi tak, dajmy na to po dziesięć minut, to dwieście czterdzieści wiader na dzień. Koń takiej katorgi nie wytrzyma. Za to idzie wieczorem baba i chwieje się, jak pijana. Nie, ona nie pijana, ona znużyła się i „na śmierć“ serce znużyła. Oto, ile kosztuje kapusteczka! Dojrzała, zebraliśmy, sprzedali, patrzysz, a tu 700 rubli potrzeba panu płacić. Policzysz jeszcze raz i babie nic nie zostało. Ot i pokazało się, że dla pana ze dworu lato całe łamała sobie grzbiet...

— Jakżeż możecie pozwalać kobietom na taką pracę? — zauważyła oburzona pewna dama.

— Cóż będziesz robił? Żreć potrzeba, a to u nas wszystkie baby już pogarbaciały...

Z dalszych opowiadań posła okazało się, że ten sam pan, który w ten sposób dzierżawi chłopom ziemię, płaci starszemu dozorcy swojej sfory 1500 rubli, a młodszemu 1200 rubli rocznej pensyi.

— Cha-cha!... Taka to nasza dzierżawa. Baby nasze muszą dobrze się nastękać, aby pieski pańskie miały co jeść... A?

— Nic nie poradzisz! My całe lato w katordze, garby gnieciemy, a oni przyjadą w jesieni i porozsyłają telegramy: przyjeżdżajcie — powiada — grafy i kniazie! Polowanie mamy cudowne. I jadą panowie. Pieski wiozą w karetach, szyby lustrzane, aby piesek głowy nie rozbił...

— Cha-cha! Masz oto psi raj!...

— Osobny doktór dla psów ustanowiony, osobna kuchnia. Nasze dzieciska w błocie siedzą, jak świnie. Jedzą to, co świnie... A wyjechali panowie na polowanie, nasze baby i dzieci między psami służą...

— Jak to między psami?

— Ano tak. Szczekają po lesie. Zwierza pędzą. Prawdę wam mówię!

— A któż je pędzi, te wasze baby? Przecież nie gwałtem trzymają je między psami? — zapytał ktoś.

— Ach, miły człeku! Głód goni, — oto kto! Każdej babie jest przyjemnie dwadzieścia kopiejek dostać... Bo skądże my weźmiemy? Podatki przyjdą, stanowy prystaw tej samej babie ostatnią spodnicę zapisze...

— Czegóż więc zdaniem waszem potrzeba?

— Zdaniem naszem — won panów! Ot i wszystko. Całkiem „won“, a ziemia nasza. Porachujemy się, jeżeliby na to przyszło. Policzymy, cośmy to zarobili panom od młodości naszej, a nie tylko my, ale i ojcowie i dziadowie nasi. A może się przecież wyrachujemy...

— A jeżeli nie dadzą?

— Nie dadzą? Cha-cha! Weźmiemy sami!

Poważna, brodata, apostolska twarz włościanina posła wykrzywiła się. Dobroduszne, poważne rysy zadrżały chwilę od wewnętrznego bolu i jakiegoś strasznie mocnego postanowienia...

„Oto co mówią w kuluarach! — dodaje od siebie Mienszikow. Umyślnie powtórzyłem dosłownie to, co słyszałem. Te 240 wiader wody, to cyfra okropna, a jeżeli zarazem możliwa, to jest to okropność wprost nie do zniesienia. Te niby pijane, garbate wskutek oślej pracy baby — to zbrodnia stanu w państwie, w którem ziemi jest takie mnóstwo. Ziemi mamy w gruncie rzeczy nieskończenie więcej, niż potrzeba do życia wygodnego i dostatniego. W innych warunkach na przestrzeniach rosyjskich mógłby z rolnictwa wyżyć miliard ludzi. Jeżeli to prawda, że w Rosyi są miejsca, gdzie psy jeżdżą w karetach, a baby — nieszczęsne matki narodu — garbacieją od nadmiaru pracy, to jakże może istnieć takie niedorzeczne państwo. Co jest w niem możliwem?“

Tak napisał Mienszikow, publicysta, powtarzamy, skrajnie reakcyjny, którego o zbytek przyjaźni i o sentyment dla ludu posądzać nie podobna.

Echa wyborcze.

Po zwycięskiej bitwie. (Bochnia, 3 czerwca). Najcięższą walkę musiało stoczyć stronnictwo ludowe w okręgu wiejskim Bochnia-Wiśnicz-Niepołomice-Brzesko. Stary i doświadczony demagog ks. Stojałowski zawarł kartel wyborczy z prezesem klubu neokonserwatywnego, drem Górskim. Środki materyalne p. Górskiego, oraz protekcya Rady narodowej i rządu krajowego poparły kandydaturę ks. Stojałowskiego, który w zamian podjął się urobić dla prof. Górskiego opinię włościan, którzy jeszcze nie zdołali wyemancypować się z pod uroku ks. prałata. Spółka ta okazała się jednak korzystną tylko dla ks. Stojałowskiego, zapewniła mu mandat, natomiast poparcie prof. Górskiego przez ks. Stojałowskiego stało się iluzorycznem. Okazało się to najlepiej przy trzecim wyborze 31 maja, przy którym ks. prałat zobowiązał się przerzucić 1000 głosów swoich na rzecz dra Górskiego. Komedya ta pozostała bez echa, gdyż oddani ks. Stojałowskiemu włościanie, na szczęście dla niego samego, wezwania tego nie usłuchali. Jeśliby bowiem istotnie tych 1000 głosów ks. Stojałowski był stracił, to byłby runął. Z drugiej strony kandydatura p. Górskiego sama w sobie była sztuczną. Dość powiedzieć, że podstawą jej były nie głosy chłopskie, lecz 1300 głosów żydowskich wyborców z trzech miasteczek Brzesko-Wiśnicz-Niepołomice. Gdyby nie te żydowskie głosy, prof. Górski byłby legł od razu i nie wszedłby nawet do wyborów ściślejszych.

Zrozumieli to wyborcy włościańscy, a wyrazem tego była reakcya przy wyborze w dniu 31 maja. Nie pomogło wezwanie Rady narodowej do czwartego kandydata ks. Batki, nie pomogła już i osobista agitacya za prof. Górskim ks. Batki, który w swem centrum w Niepołomicach musiał ustąpić na wiecu w dniu 30 maja wobec argumentów posła Bomby. Nie pomogły i depesze p. Głąbińskiego, polecające p. Górskiego. Mimo całej presyi, jaką rozwinęły starostwa, mimo jawnych nadużyć, runął kandydat konserwatywny, a wyszedł z urny kandydat ludowy, p. Ruebenbauer, uzyskawszy 6245 głosów, a więc tylko o niespełna 900 głosów mniej od ks. Stojałowskiego, który w dwóch pierwszych wyborach przewyższał go o przeszło 2000 głosów. Sfery rządowe, konserwatywne i nawet sam ks. Stojałowski, wprowadzeni zostali w błąd kandydaturą ks. Batki. Ks. Batko kandydował na program narodowej demokracyi, lecz głosy, które otrzymał, nie były wcale głosami wyborców, należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Gdyby stronnictwo to postawiło było jakiegokolwiek innego kandydata, nie księdza, byłoby zebrało co najwyżej jakie 500 głosów w powiecie bocheńskim. Dla znających powiat nie jest żadną tajemnicą, że włościan nie tylko przyznających się, ale choćby cokolwiek obeznanych z programem, działalnością i istnieniem narodowej demokracyi, można policzyć na palcach. Nie pp. Hanusz, Skoczylas i kilku innych z Bochni, wyznających zasady tego stronnictwa, lecz księża i to przedewszystkiem księża-wikarzy (nieraz wbrew swym proboszczom), agitowali usilnie za kandydatem kolegą wikarym, ks. Batką. Była w tem nawet pewna zręczność ze strony grupki wszechpolskiej, że właśnie księdza (jedynego w całej Galicyi) postawiła w powiecie bocheńskim na swego kandydata. Pomimo to zakres zwolenników i wpływów tej grupki, nie wzrósł przez te wybory, gdyż z chwilą, gdy odpadła kandydatura ks. Batki, wyborcy jego nie słuchali wydanej przez komitet stronnictwa komendy: „wstrzymać się od głosowania“, lecz znaczniejsza ich część, mająca do wyboru między ludowcem a stańczykiem, poszła za pierwszym, mniejsza część oddała głosy prof. Górskiemu.

Niesłuszne więc są pretensye „Czasu“ do bocheńskiej demokracyi narodowej, gdyż tak przed wyborami, jak i po wyborach była ona i jest bezsilną, natomiast „pszczołą, która nie dla siebie miód zbierała“, jest sam ks. Batko i jego koledzy, księża wikaryusze. Ale i tym powinien „Czas“ tylko być wdzięcznym, gdyż, co najwyżej, opóźnili oni tylko upadek p. Górskiego. Sfery rządowe z ks. Stojałowskim w tym wypadku okazały wybitny brak oryentacyi, a dowodem tego jest, iż starosta bocheński zapowiadał z góry wybór prof. Górskiego posłem większości, podczas gdy ks. Stojałowski na kilka dni przed 31 maja skazał na śmierć kandydaturę ludowca, argumentując we właściwy sobie sposób konieczność „utrącenia“ p. Ruebenbauera tem, że należy posła Stapińskiego zostawić ze samymi posłami chłopami, aby uniemożliwić stronnictwu ludowemu pracę w parlamencie. Proroctwa ks. Stojałowskiego nie ziściły się, co jest dowodem, że ks. prałat traci dawny swój spryt polityczny. Zwycięstwo kandydata ludowego jest tem donioślejsze, że kandydatem tym nie był chłop, lecz „inteligent“ co bez wątpienia utrudniało agitacyę. Klęska kandydata rządowego i Rady narodowej jest tem dotkliwszą, że czynniki te uważały wybór prof. Górskiego za pewny. Znakomita taktyka i akcya komitetu okręgowego wyborczego stronnictwa ludowego przeprowadziła przebojem kandydata ludowego, wywołując niekłamaną radość wśród tysięcy włościan. rł.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Co to jest „derby“. — Jego znaczenie dla Wiednia. — „Outsider“ a „Schnellsieder“. — Kongres dla ogrzewania i wietrzenia. — Nowa powieść posła hr. Sternberga.)

(x.) Magnat angielski, nieboszczyk earl of Derby nie sądził oczywiście, że nazwisku swojemu zapewni na wieki olbrzymią popularność tylko dlatego, że w r. 1780 zaprowadził w Anglii bieg, w którym biorą udział trzyletnie ogiery i klacze. Owo pierwsze „derby“ odbyło się w Anglii d. 4 maja wymienionego roku, a nagrodę otrzymał „Diomed“ sir Charles Bunburry'ego. W r. 1836 zostało rozpisane we Francyi pierwsze „derby“, w r. 1868 w Austryi, w r. 1869 w Prusiech, w r. 1878 w Danii, a w następnych latach przyswoiły sobie ten bieg Włochy, Rosya, Rumunia, a wreszcie Australia i Ameryka. Warunki biegu są albo tesame, albo też uległy bardzo nieznacznym zmianom.

Dzisiaj „derby“ jest w życiu towarzyskiem Wiednia, jak zresztą innych wielkich miast, pierwszorzędnym wypadkiem. Wszyscy przygotowują się do niego, jakby do jakiejś niezwykłej uroczystości. Obecność na tych wyścigach jest dla wielu patentem na przynależność do „towarzystwa“. Ci, którzy z końmi nie mają nigdy nic do czynienia — co podobno nie jest hańbą — stają się nagle zawołanymi znawcami wszelkich tajników turfu; rozprawiają o stajniach, jakby o swoich pokojach; popisują się znajomością genealogii przeróżnych wyścigowców; krytykują dżokejów, chociaż niejeden z nich przekonany jest, że „outsieder“ a „Schnellsieder“, to jedno. Tymrazem wyłącznie kobiety są wbrew swojej praktyce otwarte i powiadają, że dla nich „derby“ jest poprostu popisem tualet. Nie maskują się również ci, którzy ostatnie grosze, choćby pożyczone, lokują w totalizatorze, pragnąc się odbić za wszelkie niepowodzenia... nowem niepowodzeniem.

Już wczesnym rankiem ciągnęły w niedzielę tłumy Wiedeńczyków aleami Prateru do Freudenau, ażeby zająć najlepsze miejsca wewnątrz toru wyścigowego. Około południa ciągną dalsze gromady, które pomiędzy godziną 1 a 2 po południu przemieniają się w nieprzerwaną falę, płynącą przez całą szerokość głównej alei Prateru. — Prócz tego znaczna liczba ciekawych jedzie małemi parowcami przez kanał Dunaju, inni wreszcie dążą koleją. Powozy prywatne, fiakry dwukonne i „konfortable“ tworzą długi łańcuch, a nie brakuje także automobilów, motocyklów, bicyklów i tandemów.

Wreszcie wypełniła się ogromna przestrzeń pola we Freudenau. Na uprzywilejowanych miejscach znalazły się uprzywilejowane osoby: członkowie domu cesarskiego, arystokracya, dygnitarze cywilni i wojskowi, plutokracya, a wreszcie dla okrasy garść artystów. Z Polaków byli: Adam Tarnowski, Józef Koziebrodzki, Emil Baworowski, Rudolf Baworowski, Agenor Gołuchowski i Roman Potocki, były minister Jędrzejowicz, artysta malarz Mehofer. Panie wystąpiły w prześlicznych strojach. Odznaczały się stroje hr. B. Potockiej i hr. Adamowej Tarnowskiej. Wobec strojów kobiecych okazały się nawet niebiosa łaskawemi, gdyż chmury rozstąpiły się, a promienie słoneczne spłynęły potokiem na barwne suknie pań.

Wyścigów samych nie będę opisywać, ani wyliczać zwycięzców. Muszę tylko wspomnieć, że w biegu „derby“ o nagrodę 114.000 K przybył pierwszy do mety „Styrian“, wspaniały ogier ze stajni hr. Wenckheima. Ruch w totalizatorze na „derby“, wynosił 173.735 koron. Koło tak zwanego „Lusthausu“ przyjechało, wedle obliczenia, 8 automobilów i 2.040 powozów. Pociągi przywiozły 2.000 osób, parowce 3.690, piechotą przybyły nieobliczone rzesze. Skończyły się wyścigi — rozpoczęło się lato, mimo niepogody i chłodu.

Pomówmy o rzeczach poważnych. Jak już wiadomo czytelnikom „Nowej Reformy“, obraduje tutaj kongres fachowców na polu ogrzewania i wietrzenia pomieszkań. — W kongresie bierze udział około 500 uczestników z Austryi i Niemiec, a miasto wasze wysłało swojego delegata. Podczas merytorycznych obrad wygłosił zajmujący wykład profesor berlińskiej politechniki Rietschel o ogrzewaniu i wietrzeniu szpitali. Prelegent oświadczył przedewszystkiem, że szpitale, jako zakłady, służące dla ubogiej cierpiącej ludności, powinny mieć przyrządy do ogrzewania i wietrzenia, wedle ostatnich wskazówek nauki. Ażeby uwzględnić wszelkie wymagania hygieny przy urządzaniu szpitali, powinni zawsze budowniczy i lekarze od początku budowy współdziałać.

Co do wietrzenia sal szpitalnych prelegent zaznaczył, że dotąd jeszcze panuje w szpitalach przeważnie prymitywny sposób wietrzenia za pomocą otwierania okien, które jest szkodliwem dla chorych, jeżeli temperatura wewnątrz sali jest znacznie wyższą od temperatury zewnętrznej. Należy wszędzie zaprowadzać system wentylatorów, które oddają jednakową posługę bez względu na stan powietrza i nie zabierają czasu służbie szpitalnej. — Co do ogrzewania, to prelegent wskazał na tę okoliczność, że w elektrowniach wielkich miast, produkujących siłę elektryczną dla oświetlenia, ruchu tramwajowego i dla celów przemysłu, idą na marne bardzo wielkie ilości ciepła. Większa część ciepła, pochodzącego z maszyn parowych, które służą do wyrabiania elektryczności, mogłaby zostać użytą do ogrzewania. Pouczający przykład pod tym względem daje miasto Drezno. Wypracowano tam projekt, wedle którego rozporządzalne ciepło tamtejszej elektrowni, obliczone na 68 milionów kaloryj (jednostek cieplika) w godzinie, przenieść na osobną ogrzewalnię wodną. Zakład ten mógłby ogrzać kompleks budynków, mający 3 miliony metrów sześciennych pojemności. Projekt drezdeński, przyprowadzony do skutku, byłby zachęcającym krokiem dla innych miast, posiadających elektrownie.

Poseł hr. Sternberg napisał nową powieść, która wyszła drukiem p. t. „Bóg chrześcijan i Bóg żydów“. Tytuł wielce zajmujący, ale ułudny, gdyż w całej powieści nie ma wzmianki ani o jednym, ani o drugim Bogu. Oto jej treść: Jakiś hrabia, pozostawiwszy w swoim zamku na wsi żonę i dzieci, hulał w stolicy, aż wreszcie przechulał cały majątek i zastrzelił się. Żyd Grünbaum, bardzo bogaty, miał niezapłacone weksle hrabiego. Nabył zamek i... oddał go rodzinie, pozostałej po samobójcy. Powieść banalna, w której występują manekiny. Ale nakładca zapewne nie straci ze względu na osobę autora.

Kronika.

Kraków, 5 czerwca.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Leo wyjeżdża na czwartek i piątek bieżącego tygodnia w towarzystwie posła do Rady państwa i dyrektora Kasy oszczędności dra Staniszewskiego oraz II. wiceprezydenta miasta p. Sarego do Wiednia w sprawie budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie.

Zjazd do salin w Wieliczce odbędzie się w sobotę 8 b. m. „przy oświetleniu brylantowem“ na dochód Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“. Bilety po 5 kor. 80 hal. z windą i po 5 kor. 20 hal. bez windy sprzedaje biuro zjazdu przy ul. Jagiellońskiej l. 5 od 11—1 i od 3—5. Kopalnie soli w Wieliczce, cieszące się światową sławą, zawdzięczają ją całemu szeregowi grot i kaplic podziemnych, jak kaplice św. Antoniego i bł. Kunegundy, całe wykute w soli, komory Michałowice i Drozdowice, grota Ławrów, jezioro podziemne, dworzec kolei podziemnej, sala balowa Łętów i wiele innych, które przy rzęsistem oświetleniu brylantowem sprawiają czarujące wrażenie. Oświetlenie to jest najpiękniejszym i najkosztowniejszym rodzajem oświetlenia podziemi i wymaga osobnych przygotowań.

Z sali sądowej. (O obrazę czci). Przed trybunałem przysięgłych zasiadł dziś na ławie oskarżonych p. Wiktor Bachowski, 50 lat liczący, redaktor odpowiedzialny peryodycznego, w Krakowie wychodzącego czasopisma „Nowy Kolejarz“, oskarżony o obrazę czci, popełnioną drukiem przez ogłoszenie w wymienionem czasopiśmie dwóch artykułów, obwiniających kolejarza Wacława Schedivego, zatrudnionego przy kolei Północnej, o nieuczciwe manipulacye na szkodę skarbu kolejowego, zaś maszynistę kolejowego Karola Szypułę o to, że 6 stycznia b. r. bez najmniejszego powodu przewrócił i niemiłosiernie pobił w podgórskiej ogrzewalni kolejowej palacza Pstrąga. W toku rozprawy, której przewodniczył radca sądu krajowego Trzaskowski, oskarżony p. Bachowski oświadczył, że artykułów wspomnianych nie pisał, ani ich nie czytał; na ich treść i prawdę podniesionych w nich zarzutów ofiaruje jednak dowód prawdy. Obrońca adw. dr Ehrenpreis zgłosił szereg wniosków odwodowych, mających udowodnić prawdziwość naprowadzonych w obu artykułach faktów. Trybunał uchwalił dopuścić zaofiarowane przez obronę dowody i w tym celu rozprawę odroczono.

Ogłoszenie w sprawie zniżek kolejowych. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie podaje do wiadomości, że podobnie, jak w roku ubiegłym, wydają kasy osobowe w Krakowie podczas bieżącego sezonu letniego, to jest po koniec września bieżącego roku, bilety powrotne czternastodniowe do Zakopanego po następujących cenach: klasą II 13 kor. 90 hal., zaś klasą III 7 kor. 90 hal.

Zaprowadzone w roku zeszłym bilety powrotne pięciodniowe do Zakopanego wydają kasy osobowe w Krakowie również i nadal codziennie aż do odwołania. Powyższe czternasto- i pięciodniowe bilety powrotne (w cenie 5 kor. 20 hal.) wydają kasy osobowe w Krakowie codziennie do wszystkich do Zakopanego odchodzących pociągów osobowych. Dla pociągów pospiesznych, kursujących w sezonie bieżącym pomiędzy Krakowem a Zakopanem, bilety te nie są ważne.

Zakazany odczyt. Otrzymujemy pismo następujące:

Ze względu na umieszczenie w „Nrze 249 „Nowej Reformy“ wzmianki o mającym się odbyć w dniu 4 czerwca b. r. odczycie p. t.: „Stanowisko drugiej Dumy w rozwoju rewolucyi rosyjskiej“ uprzejmie proszę Szan. Redakcyę o podanie następującego wyjaśnienia:

Zgodnie z istniejącemi przepisami, zawiadomiłem policyę w dniu 1 czerwca, iż mam zamiar w dniu 4 czerwca wygłosić odczyt pod powyższym tytułem, przyczem wymieniłem główne punkty programu. W dniu 3 czerwca zostałem wezwany do urzędu policyi i pomimo moich wyjaśnień, że mam zamiar traktować powyższy temat możliwie naukowo, otrzymałem kategoryczny ustny zakaz, którego potwierdzenie na piśmie dostałem na parę godzin przed odczytem. Odmówiono mi zezwolenia na wygłoszenie tego odczytu, ponieważ nie przedłożyłem odnośnego tekstu. Pozostawiając sobie drogę obrony prawnej podaję przed sąd opinii publicznej kwestyę, czy postępowanie takie, świadczące o stosowaniu przez policyę cenzury prewencyjnej jest dopuszczalnem w kraju, mającym oddawna konstytucyę i od kilku dni parlament z powszechnych wyborów. *Henryk Ostachiewicz.*

Z Towarzystwa strzeleckiego. W najbliższą niedzielę 9 bm. odbędzie się, jak corocznie, w myśl statutu abdykacya tegorocznego króla kórkowego. Równocześnie nastąpi tego dnia w południe wręczenie przez radę zawiadowczą dyplomu na członka honorowego prezydentowi miasta, drowi Leowi, w jego mieszkaniu, stosownie do uchwały, powziętej w grudniu zeszłego roku. Wieczorem odbędzie się również, jak co roku, z okazyi abdykacyi króla kurkowego, uroczyste zebranie w Strzelnicy, w którem oprócz członków Towarzystwa, wezmą udział także goście ze sfer mieszczaństwa krakowskiego.

Z teatru miejskiego. We wznawianej obecnie „Złotej Czaszce“ Słowackiego objęli role pp.: Andruszewski (Koniecpolski, alias Gwint), Solski (Złota Czaszka, strażnik krzemieniecki), Wolska (pani Strażnikowa), Brodzka (Panna Agnieszka), M. Węgrzyn (pan Gąska, regent), Zelwerowicz (prowincyał), Stępowski (zakrystyan), Bończa (Jankiel, arendarz), Mielewski (skrybent Stanisław), Żelawski (Kleofas), Broniczowa, Miarczyński, Puchalski, Mastalski i Jejde w rolach pomniejszych. Parabazę poety wypowie p. Stanisławski

Z teatru ludowego. Gromadząca od kilku dni tłumy widzów sztuka ludowa „Tomcio Paluch“ odegraną będzie we czwartek 6 b. m. o godz. 6 wieczorem dla dzieci po cenach zniżonych. Rozsądne to zarządzenie jest spełnieniem żądań ogółu publiczności, która domagała się słusznie, aby przedstawienia „Tomcia Palucha“, sztuki „par excellence“ dla dzieci przeznaczonej, rozpoczynały się i kończyły o wcześniejszej godzinie. Z uwagi na znaną frekwencyę sztuki byłoby też do życzenia, aby widowisko to traktowano staranniej zarówno pod względem gry jak i obsady. Na dwóch ostatnich przedstawieniach widocznem było zdumiewające lekceważenie publiczności ze strony wykonawców.

Salon „Ars“, który za miesiąc ma zmienić lokal na pomieszczenie swoich bogatych zbiorów, wystawił jeszcze w starym lokalu na czerwiec seryę nowych dzieł sztuki, między któremi znajduje się znacznych rozmiarów kompozycya słynnego rysownika A. Kamińskiego, zatytułowana: „Hypnotyzer“.

Z kraju.

Tarnów, (Jubileusz Orzeszkowej). Staraniem Towarzystwa oświaty ludowej odbył się w sobotę uroczysty wieczór jubileuszowy ku czci Elizy Orzeszkowej. Uroczystość rozpoczęła się marszem z opery „Prorok“, odegrany wdzięcznie przez orkiestrę uczniów seminaryum. Następnie p. Helena Zborowska wypowiedziała odczyt o Orzeszkowej, opracowany bardzo starannie i z wielkiem zacięciem literackiem. Śpiew solowy na tle chóru, bardzo ładna deklamacya wiersza Deotymy p. Dziec., oraz produkcya chóru męskiego, który z wielką brawurą odśpiewał p. Markowskiego „Polska nie zginęła“, złożyły się na pierwszą część programu.

W części drugiej odegrano nadzwyczaj dobrze bluetkę Orzeszkowej p. t. „Pokociło się — dam nogę“. Należy podnieść grę pani St. i pp. St. i K. Produkcya chóru żeńskiego z tow. orkiestry zakończyła wieczór. Czysty dochód, w kwocie 200 przeszło koron, przeznaczono na cele Towarzystwa oświaty ludowej.

Zatwierdzenie statutu. Statut „Związku teatrów i chórów włościańskich“ został przez namiestnictwo zatwierdzony.

Tarnopol, 3 czerwca. Zawiadamia się wszystkich pp. inżynierów i architektów, biorących udział w konkursie na plany budowy domu T. S. L. w Tarnopolu, iż z powodu niemożności złożenia odpowiedniego jury przesuwa się termin rozstrzygnięcia tego konkursu o miesiąc później, t. j. do czasu, w którym odpowiednie jury zostanie złożone. Nazwiska osób, składających sąd konkursowy, zostaną drukiem ogłoszone.

Konduktor przejechany przez pociąg. Ze Stanisławowa donoszą: Wczoraj rano na dworcu kolejowym zginął konduktor Balewicz, ojciec dwojga dzieci. Szedł on obciążony rynsztunkiem sygnałowym przez tor kolejowy. Tymczasem nagle nadjechał pociąg czerniowiecki i rozszarpał go na miejscu w kawałki.

Zamknięcie urzędu pocztowego na dworcu kolejowym w Koniuchowie nastąpiło dnia 1 b. m.

Strzał do pociągu. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim“: W niedzielę wieczorem nieznany sprawca strzelił do pociągu, zdążającego w stronę Bogumina. Strzał padł tuż za miastem. Kula przebiła okno I klasy i przebiła szyby tego i przeciwległego okna. Między podróżnymi nastąpiło zamięszanie i trwoga. Z trudnością zdołano ich uspokoić. Za sprawcą wdrożono kroki ze strony cieszyńskiej żandarmeryi. W Cieszynie na wiadomość o tym wypadku rozeszła się pogłoska, że były to strzały „turnerów“ przeciw „Sokołom“, mającym jechać tym pociągiem. Zdaje się jednak, że jest to podejrzenie nieuzasadnione, gdyż „Sokoli“ wyjechali dopiero w kilka godzin potem.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Widownią krwawej rozprawy partyjnej była wczoraj rano ulica Zielna. Gdy szewc Zagrodziński, właściciel magazynu z obuwiem przy ulicy Marszałkowskiej szedł otwierać sklep, naraz z kilku stron jacyś mężczyźni zaczęli do niego strzelać z rewolwerów. Na ulicy wszczął się ogromny popłoch, przechodnie zaczęli kryć się po bramach i sklepach, robotnicy, pracujący w pobliżu przy układaniu szyn i kostek drewnianych, również starali się schronić, a tymczasem nieznajomi, dawszy około 15 wystrzałów, rozbiegli się. P. Zagrodziński, rażony kilku kulami, padł zbroczony krwią na chodnik. — Sprawcy strzałów, było ich podobno czterech, czy pięciu, uciekli niescigani. Zagrodziński otrzymał 3 rany postrzałowe, jedna kula ugodziła go w piersi na wylot, druga w rękę również na wylot i trzecia na wylot w policzek. Lekarze stan chorego uznali za bardzo groźny. Podczas strzelaniny zraniony został również w nogę robotnik Michał Kapuściński.

Napad na p. Z. ma być aktem zemsty czeladników szewskich, należących do partyj skrajnych. — P. Z. miał w swoim warsztacie zatarg, po którym warsztat zamknął, skutkiem czego od kilku miesięcy grożono mu śmiercią.

— Wczoraj w południe, w bazarze Różyckiego przy ulicy Targowej na Pradze do przechodzącego 42-letniego stolarza, Franciszka Marynowicza, nieznany jakiś człowiek dał kilka strzałów rewolwerowych. Marynowicz, ugodzony dwoma kulami w piersi i w nogę, upadł, morderca zaś zbiegł. Za uciekającym rzucił się stojący opodal na posterunku policyant, Paweł Szostak, i na rogu ulicy Targowej pochwycił go za rękę. Schwytany jednak wyrwał się i wystrzałem z rewolweru zranił go w brzuch. Wezwany lekarz pogotowia zastał Marynowicza w stanie agonii, Szostaka zaś w stanie ciężkim odwiózł do szpitala.

— Wczoraj rano policya z wojskiem wkroczyła do fabryki obuwia Jelina na Lesznie pod nr. 53 i dokonała rewizyi. Rezultatem tego było aresztowanie wszystkich pracowników w liczbie 30, których odprowadzono do ratusza.

Z Łodzi.

— W sprawie wybuchu bomby wczorajszej aresztowano 73 osób, z których 70 niebawem wypuszczono. Zatrzymano jako poszlakowanych o rzucenie bomby: Józefa Rynkiewicza lat 16, Ignacego Radeckiego ucznia szkoły rękodzielniczo-przemysłowej, Antoniego Plazara i Józefa Bordalena. Między aresztowanymi znajdował się właściciel sklepu w sąsiedztwie miejsca wypadku, Meder, poddany pruski i dwaj jego subjekci. Raniona kulą karabinową w domu przy ulicy Cmentarnej, Chaja Chazenreich, zmarła. W całym szeregu domów około miejsca wypadku w mieszkaniach jest dużo szkód w sprzętach i urządzeniu domowem.

— Zabójców Antoniego Golińskiego, członka orkiestry fabryki Heinzla i Kunitzera w Widzewie, odkryła wczoraj jedna z partyj skrajnych. Z jej rozkazu wywieziono ich do lasu i tam rozstrzelano. Zabójców tych było czterech, byli oni robotnikami tejże fabryki. Nazwiska rozstrzelanych są: Aleksander Malinowski, Władysław Soboliński, Terankowski i Jan Rudler.

— W okolicach Łodzi zanotowano kilka wypadków napadów bandyckich na letnie mieszkania.

Niebezpieczne barwy. Podczas tegorocznej procesyi Bożego Ciała w Poznaniu, adwokat Bernard Chrzanowski, znany poseł i prezes związku Sokołów w zaborze pruskim, udekorował okna swego mieszkania (na pierwszem piętrze) draperyami biało-czerwonemi. Policya, przerażona widokiem tych niebezpiecznych dla państwa pruskiego barw, postanowiła je usunąć. Ponieważ atoli dla stróżów bezpieczeństwa publicznego drzwi p. Chrzanowskiego były zamknięte, policyanci sami, pod komendą komisarza, tuż przed nadejściem procesyi, wśród tłumu ludu, weszli po drabinie na pierwsze piętro i zdarli owe draperye.

Ohydne zbrodnie. W Bytomiu na Górnym Śląsku zakończył się w tych dniach proces, wytoczony rzeźnikowi Liberce, którego, jak swego czasu donosiliśmy, podejrzywano także o zamordowanie gimnazyalisty Wintera w Chojnicach w Prusach Zachodnich. Tej zbrodni Liberka nie popełnił, stwierdzono bowiem, że w owym czasie nie przebywał w Chojnicach. Natomiast udowodniono mu dwa inne morderstwa, popełnione na Górnym Śląsku. I tak razem z przyjacielem swoim Kiołtyką zamordował on niejakiego Brunnera i niejakiego Kapcię. On sam zresztą przyznał się do tych zbrodni z niesłychanym wprost cynizmem. Podczas rozpraw wyszły na jaw szczegóły, świadczące o okropnem wprost zezwierzęceniu obu morderców Liberki i Kiołtyki. Tak n. p. stwierdzono fakt następujący. Zwłoki Brunnera wrzucili oni do kloaki, Gdy tam po kilku tygodniach, zupełnie już zepsute wypłynęły na wierzch, obaj zdrodniarze wydobyli je z dołu i poćwiartowali, ażeby poszczególne części rozrzucić po polu. Za zbrodnię tę skazano obu na karę śmierci, żonę Liberki zaś, która wiedziała o wszystkiem, na 5 lat ciężkiego więzienia.

Wyłączenie wiedeńskiej Secesyi. Z powodu odsłonięcia pomnika cesarzowej Elżbiety w parku Volksgarten w Wiedniu, tamtejsza Secesya ogłasza w dziennikach następujące oświadczenie: „Szanowna Redakco! Upraszamy o umieszczenie w sprawozdaniu z uroczystości odsłonięcia pomnika cesarzowej Elżbiety notatki, że stowarzyszenie artystów „Secesya“ nie otrzymało zaproszenia. Jestto tem dziwniejsze, że rzeźbiarze „Secesyi“ brali udział w konkursie na pomnik, a dwaj członkowie jej należeli nawet do sądu konkursowego. Ani „Secesyi“ jako takiej, ani artystów, należących do niej, nie zaproszono za uroczystość odsłonięcia.“ Czyżby wiedeńska „Secesya“ była u dworu w niełasce?

Do bieguna północnego. Wyprawa Wellmana do bieguna północnego wyruszyła z Tromso na własnym parowcu „Fridtjow“ do Spitzbergen. Na pokładzie znajduje się balon mający 180 stóp długości. Amerykański dziennikarz i podróżnik Wellman ma zamiar dostać się do bieguna północnego balonem, nie odstraszając się tragicznym losem Andrego. Załogę balonu stanowią: Wellman, inżynier Vanniman, major Hersey i jeszcze czwarty Amerykanin. Balon zabierze 12 psów dla ewentualnej jazdy sankami, 6800 funtów nafty i 3000 funtów żywności. Gdyby balon zawiódł, uczestnicy wyprawy będą mogli przepędzić całą zimę w strefie podbiegunowej. Wzlot balonu nastąpi latem w Spitzbergen. Dwie córki Wellmana w gronie turystów przybędą do Spitzbergen, ażeby pożegnać ojca. — Wellman liczy 49 lat życia. Od 14 roku życia pracuje jako dziennikarz. W r. 1878 poślubił pannę Laurę Mac Cann.

Zmarli.

Dr Wilhelm Słapa, lekarz chorób dziecięcych w Krakowie, zmarł nagle wczoraj po południu, skutkiem udaru serca. Zmarły cieszył się powszechną sympatyą i ceniony był, jako zdolny lekarz, w szerokich kołach naszego miasta. Od dłuższego czasu piastował ś. p. dr Słapa godność skarbnika Towarzystwa ratunkowego, około rozwoju którego położył wielkie zasługi. Pogrzeb odbędzie się we czwartek po południu z domu przy ulicy Kolejowej.

Michalina z Chęcińskich Tyrałowa, wdowa po profesorze gimnazyalnym, przeżywszy lat 31, zmarła dnia 4 b. m. w Krakowie.

W Warszawie zmarła w dniu 4 bm. Teofila z Hermanowskich Kotarbińska, w 77 roku życia. Zmarła osierociła dwie córki: p. Idalię Pawlikowską, żonę b. dyrektora teatru lwowskiego i p. Boczkowską; oraz trzech synów: Józefa, znanego literata i artystę, b. dyrektora teatru krakowskiego; Miłosza, artystę malarza i Eustachego, urzędnika bankowego w Krakowie.

Latarnie anonsowe. Interesującą nowość, którą sfery handlowe miasta Krakowa przyjmą niezawodnie z uznaniem, wprowadziło lwowskie przedsiębiorstwo anonsowe „Reklamon". Są to latarnie anonsowe w kształcie kasety, osadzonej na słupie żelaznym, przeszło 3 metry wysokim. Sama kaseta o formacie spłaszczonym, jest artystycznie wykonana z trawionych szyb lustrzanych, z których cztery przeciwległe, przeznaczone są na anonse, wykonane olejną farbą transparentową. Pierwsza próbna latarnia ustawioną została na placu Dominikańskim na wylocie ulicy Grodzkiej i oświetlona jest wieczorem silnem światłem żarowem. Jako rzecz bardzo dodatnią podnieść należy umieszczenie pod anonsami zegaru z podwójną tarczą szklaną. Jest to pomysł bardzo szczęśliwy, gdyż ułatwia o każdej porze sprawdzenie godziny, podnosząc zarazem wartość umieszczonego anonsu. Nie da się zaprzeczyć, że ta forma reklamy, u nas dotąd jeszcze nie znana, przyjęta będzie należycie i poparta odpowiednio przez nasze kupiectwo.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Piotra Rapkiewicza nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie; Amelię Kleiberównę nauczycielką 4-klasowej szkoły w Izdebniku; Romana Pachulskiego nauczycielem 4-klasowej szkoły w Gwoździcu; Józefa Triskę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Ulhówku; Pawła Litwina nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Supranówce; Maryę Magdównę nauczycielką 2-klasowej szkoły w Świlczy; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Józefa Szlęzaka w Białej; Adolfa Kluczyńskiego w Kosztowej; Michała Genik-Berezowskiego w Lutczy; Sylwe. Żuka w Strzyłkach; Leontynę Janowską w Tysowicy; Juliana Martynowskiego w Laszkach Murowanych; Annę Zajachowską w Woli Koblańskiej; Wiktora Błażewskiego w Borku Nowym; przeniosła Maryę Kleczyńską z Kabardwiec do Rumna; Piotra Owsionkę z Tłuczani do Dzidnyszа.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: Jana Stebnickiego w Boryni. Markusa Kupferberga w Drohobyczu, Józefa Jana Burghardta w Nadwórnie, Fr. Zielińskiego w Złoczowie, Jana Dziorbę w Przemyślu, Józefa Hausera w Stanisławowie, Józefa Totuszyńskiego w Rożniatowie. Aleksandra Scdmidta w Zborowie, Zygmunta vel Szamę Koka w Buczaczu, Jędrzeja Panczyszyna w Rohatynie. Wiktora Zygmueta Niemcowa w Sokalu, Ludmika Schmidta w Żółkwi i Wincentego Mielnika w Podwołoczyskach oficyałami kancelaryjnymi. Sąd przeniósł prowadzącego księgi gruntowe Franciszka Faczyńskiego ze Złoczowa do Brzeżan; zamianował prowadzącymi księgi gruntowe starszych oficyałów Tomasza Hübscha dla Sambdra, Antoniego Bindera dla Złoczowa i Leonarda Karatnickiego dla Stanisławowa, tudzież oficyałów kancelaryjnych Maryana Kaweckiego dla Złoczowa, Michała Slusarczuka dla Kołomyi i Maryana Raucha dla Tarnopola; starszymi oficyałami kancelaryjnymi prowadzącymi księgi gruntowe Ignacego Janowskiego dla Sambora, tudzież oficyałów kancelaryjnych: Efroima Teitelbauma dla Tarnopola, Ignacego Żadarnowskiego dla Radziechowa i Franciszka Stenitschkę dla Kałusza.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył Rolle 5 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Miłość".

We czwartek: „Odrodzenie" (występ F. Feldmana).

W piątek: „Zażarty automobilista" (występ F. Feldmana).

W sobotę: „Złota czaszka".

W niedzielę: „Złota czaszka".

Z kalendarza. We czwartek 6 czerwca: Norberta b. w. i Pauliny; w piątek 7 czerwca: Serca Jezusowego i Roberta op. w.; w sobotę 8 czerwca: Medarda i Wilhelma bb. ww.

Wschód słońca 6 czerwca o godzinie 3 min. 35, zachód o godz. 7 min. 41; długość dnia godz. 16 min. 06.

Zjazd kobiet polskich.

W Warszawie odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 bm. zjazd kobiet polskich. Zjazd ten, obok hołdu dla wielkiej pisarki i obywatelki, Elizy Orzeszkowej, będzie miał na celu omówienie, jakie prawa, jakie warunki pracy i rozwoju należą się kobiecie w dobie organizacyi życia społecznego. Przedmiotem obrad będzie: 1) wykazanie istniejących braków i ograniczeń; zaprojektowanie i uzasadnienie najpilniejszych reform; 2) omówienie dróg, prowadzących do ich urzeczywistnienia. Porządek dzienny zjazdu zapowiada:

Sobota 8 czerwca. Zebranie uczestników dla wzajemnego zapoznania się w salonach Doliny Szwajcarskiej. Przemówienia.

Niedziela 9 czerwca. Godzina 2 po południu. I. posiedzenie: Otwarcie zjazdu. Zagajenie zjazdu przez przewodniczącą komisyi dla spraw zjazdu Maryę Konopnicką. Tematy obrad: Prawa polityczne i obywatelskie. Udział kobiet w instytucyach samorządnych. Taktyka ruchu kobiecego. Referenci: Aleksander Lednicki, Tadeusz Wróblewski (z Wilna), Laudynowa (z Moskwy), Adolf Suligowski, Józef Lange, J. Oksza, K. Bujwidowa, M. Turzyma, Z. Tabęcka, S. Zalewska, Marya Dulębianka, Ludwik Straszewicz, Antoni Pilecki, E. Weydel, W. Łypacewicz.

Godz. 8 wieczorem. Posiedzenie II: Sekcya wychowawcza. Referaty: Aniela Szycówna „Przygotowanie do zawodu pedagogicznego". Marya Werybo-Radziwiłłowicz „Jaką powinna być ochrona i ochroniarka". Zuzanna Morawska „Matka jako wychowawczyni". K. Kuczalska „Wychowanie fizyczne kobiet". Wilman-Grabowska „Młodzież żeńska i męska". K. Bujwidowa „O liceach i gimnazyach żeńskich". Centnerszwerowa „Koedukacya". Jezierski „Szkoła społeczna". Reformy wychowawcze: Edm. Bogdanowicz, Kalinowski, Michalski, I. Moszczeńska, Dawidowa, dr Tylicka.

Poniedziałek 10 czerwca. Godz. 2 po południu. Posiedzenie III: Sekcya etyczno-społeczna. Przemówienie — Aleksander Świętochowski. Referaty: T. Męczkowska „Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego". Hr. Moriconi „W sprawie prostytucyi". C. Walewska „O służbie" i „O co walczymy". Julia Dicksteinówna „Wpływ kobiet na demokratyzacyę społeczeństwa". Czesława Przewóska „Projekt Związku etycznego humanistek, filaretek imienia Elizy Orzeszkowej". Ignacya Piątkowska, Z. Tabęcka, Marya Dulębianka, Wróblewski. — Godz. 3 po południu. Posiedzenie IV. Dalszy ciąg sekcyi wychowawczej.

Wtorek, 11 czerwca: Godzina 2 po południu. Posiedzenie V. Sekcya ogólnooświatowa. Referaty: Wł. Weychertówna „Udział kobiet w ruchu oświatowym". Cecylia Śniegocka „Jak się uczyły dzieci, pozbawione szkoły". Emma Dmochowska-Jeleńska „Kartka o ruchu oświatowym na Litwie". Śląska (z gubernii mohylowskiej) „Z ubiegłych lat". Świacka (z Prus Zachodnich) „Z walk germanizatorskich". Emilia Bohowiczowa (z Kalisza) „Wychowanie dzieci ludu". E. Paszkowski „O wpływie Orzeszkowej na rozwój myśli polskiej na kresach". Dziubińska „Szkoła w Kruszynku". Dr Zgliszczyński (z Wilna) „Z działalności kobiet". E. Żmijewska „Stosunek rodziców i wychowawców". Marya Jastrzębowska (z Radomia) „Z siedmiu lat ostatnich". Rudnicka (z Łodzi) „O ogólnem położeniu kobiet w Łodzi". W. Wojciechowska „O uspołecznieniu dziecka". Marya Gałczyńska (z Kalisza) „Opieka społeczna nad choremi dziećmi". — Gospodyni sekcyi ogólnooświatowej Zofia Bielicka. Sekretarka Eugenia Żmijewska.

O godzinie 8 wieczór odbędą się równocześnie posiedzenia dwóch sekcyj. W pierwszej: S. Koszutski „Potrzeba praw politycznych dla kobiet ze względu ekonomicznego i państwowo-społecznego". L. Krzywicki „Prawa rządzące kobiet". Bornsteinowa: „Prawodowstwo ochronne a praca kobiet". J. Jaworski „Ochrona i ubezpieczenie macierzyństwa". F. Chwalewik „Organizacya zawodowa". — W drugiej: M. Karczewska „Dole i niedole pracownic wiejskich". Wanda Rerse „Pracownice igły". E. Żmijewska „Kobieta w dziennikarstwie". M. Kozierska „Reformy gospodarstwa domowego". St. Wojciechowski „Kooperatywy". Z. Daszyńska-Golińska „Ze stosunku polityki społeczno-gospodarczej do rozszerzenia pracy zarobkowej kobiet". Wnioski. Zamknięcie zjazdu.

W niedzielę 9 b. m. odbędzie się poświęcenie ochrony im. El. Orzeszkowej.

Dział ekonomiczny.

✕ Wystawa przemysłowo-rolnicza w Wadowicach. Piszą nam z Wadowic:

Skupienie energii naszego społeczeństwa w walce wyborczej, która i obojętniejszych w swój prąd porwała, osłabiła nieco działalność komitetu wykonawczego wystawy tak, że zachodziła obawa, iż piękny projekt, mający na celu ożywienie ruchu przemysłowego w zachodniej części kraju utonie w bystrych falach potopu wyborczego. Lecz tak źle nie jest, bo oto komitet odbył niedawno posiedzenie, na którem przedstawiono najważniejsze momenty z dotychczasowej działalności dyrekcyi, wyniku i postępu w rozwoju organizującej się wystawy. I tak, komitet może już podać do publicznej wiadomości, że wystawa zapowiada się bardzo pomyślnie. Subwencye płyną wcale korzystnie, bo oprócz szczodrobliwości Rad powiatowych i miast sąsiednich, przyznały też wydatne subwencye Wydział krajowy i ministerstwo handlu. Obok tego na cele funduszu nagród za najlepsze projekty wzorowego zabudowania gospodarczego włościanina polskiego w ogłoszonym konkursie uchwaliły już niektóre instytucye, jak np. zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, Towarzystwo popierania pracy narodowej i inne, znaczne datki, a sprawą konkursu bez względu na skromność projektowanych nagród, poczynają się interesować sfery techniczne wszystkich naszych większych miast polskich, nie wyłączając Warszawy.

Na wystawie postanowione jest urządzenie osobnego działu robót kobiecych, a gorąca odezwa w tym duchu rozesłaną została do pań w całym wadowickim okręgu. Nie braknie też na wystawie działu sztuki polskiej, zorganizowaniem którego zajmują się tutejsi artyści z profesorem Beerem na czele, osobno zaś Koło artystek polskich z Krakowa podjęło się uświetnić wystawę wadowicką własnem działem artystycznym, obejmującym obrazy, rzeźby, szkice i przemysł artystyczny.

Liczba zgłaszających się poważnych firm przemysłowych wzrasta z każdym dniem i dziś już na pewne można twierdzić, że obok zajęcia kilkunastu wielkich sal szkoły żeńskiej i magazynów Koła rolniczego musi komitet wznieść pawilon dla maszyn i większych objektów wystawowych, oraz pawilon na restauracyę i cukiernię, które obejmie renomowana firma krajowa.

Obok względów utylitarno-ekonomicznych troszczą się też organizatorowie wystawy o cele filantropijne, a mianowicie uchwalono w zasadzie część zysków z festynów i rautów w czasie wystawy przeznaczyć dla towarzystw dobroczynno-oświatowych.

Osobna sekcya pod kierunkiem wiceprezesa komitetu p. R. Hana zajmie się ułożeniem programu zabaw.

W czasie wystawy odbędą się zjazdy Kółek rolniczych, Ligi pomocy przemysłowej, kursy majsterskie dla krawców i szewców, odczyty i pogadanki naukowo-popularne, wycieczki gremialne z sąsiednich miast i wsi, a komitet spodziewa się także przyjazdu znakomitych gości, o czem jednak na razie musi zachować dyskrecyę.

Termin otwarcia wystawy oznaczono stanowczo na dzień 24 sierpnia b. r. i od tego czasu dawać będzie codziennie po dwa przedstawienia teatralne trupa teatru ludowego, zorganizowana z artystów lwowskich i krakowskich. Prócz tego grywać będzie jedna z lepszych muzyk krajowych, do zaangażowania której poczynił już komitet stosowne kroki.

Budapeszt, 5 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·58 do 10·59; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·68 do 8·69; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 6·91 do 6·92; kukurydza na maj 5·83 do 5·84; kukurydza na lipiec 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień 16·15 do 16·25. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 czerwca.

Komitet X. Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich otrzymał zawiadomienie, że delegatem Akademii umiejętności w Krakowie na Zjazd został wybrany dr Kazimierz Kostanecki. Akademię umiejętności w Zagrzebiu zastępować będzie dr Gustaw Janosek, profesor chemii i dziekan wydziału filozoficznego wszechnicy w Zagrzebiu.— Towarzystwo leśne galicyjskie zamianowało swoim delegatem na Zjazd p. Stanisława Sokołowskiego, profesora krajowej szkoły lasowej we Lwowie; Towarzystwo hygieniczne we Lwowie prezesa swego dra Ferdynanda Obtułowicza.

Samobójstwo we Lwowie. Młodzieniec, który 3 bm. strzelił do siebie w parku Kilińskiego w zamiarze samobójczym, umarł wczoraj w szpitalu pow. nie odzyskawszy przytomności. Desperat nazywał się Wiktor Ziębicki, lat 23, rodem ze Zbaraża, był słuch. III r. weterynaryi. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Celem uczczenia 40-lecia lwowskiego „Sokoła" odbędzie się od 28 do 30 b. m. zlot we Lwowie i cały szereg publicznych ćwiczeń. Bliższe szczegóły podamy później.

Dr Ernest Adam, dyrektor Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej, z d. 1 czerwca b. r. objął stanowisko dyrektora Akcyjnego Banku Związkowego.

Kustoszem miejskiej galeryi obrazów we Lwowie został znany artysta malarz p. Marceli Harasimowicz.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum żeńskiem (p. Strzałkowskiej) **we Lwowie** odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkolnego, p. Jana Lewickiego. Przypuszczono wszystkie uczenice klasy VII w liczbie 32. Z tych 8 złożyło egzamin dojrzałości z odznaczeniem, 20 z postępem dobrym a 4 przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu. Egzamin dojrzałości złożyły: Białkowska Jadwiga, Białkowska Wanda, Burdunówna Melania, Ciesielska Stefania (z odznaczeniem), Dollerówna Sabina (z odznaczeniem), Drewnowska Zofia, Dubieńska Helena (z odznaczeniem), Dzieślewska Janina, Fischerówna Anna, Kaucka Kazimiera (z odznaczeniem), Konopacka Marya, Kulikowska Helena, Kulikowska Zofia, Madurowiczówna Leonarda, Margulieséwna Paulina, Martynowiczówna Wanda, Maultzówna Zofia (z odznaczeniem), Mieserówna Klara, Peschesówna Anna, Sadowska Stefania, Salówna Helena, Salówna Wanda, Silbersteinówna Róża (z odznaczeniem), Sobecka Janina, Soblówna Liza (z odznaczeniem), Szankowska Marya (z odznaczeniem), Świtalska Sława, Wolfówna Berta.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 czerwca.)

Burza nad Dumą.

Petersburg. O audyencyi Gołowina u cara i o losach Dumy — dzienniki przynoszą najrozmaitsze informacye. „Ruś" donosi, że car przyjął życzliwie sprawozdanie Gołowina i wyraził życzenie, aby Duma dalej pracowała. Gołowin powrócił po posłuchaniu do Petersburga w nocy i zaraz udał się do redakcyi „Rusi", gdzie konferował ze swoimi przyjaciółmi politycznymi.

Inne dzienniki donoszą, że **rozwiązanie Dumy jest rzeczą pewną.** Niektóre donoszą, że na posłuchaniu przedstawicieli prawicy, Puryszkiewicz wspomniał przed carem o rozwiązaniu Dumy. Car miał odpowiedzieć:

— Ta prośba nie jest stosowną, car sam wie, co ma uczynić.

Kijów. Wczoraj odbyło się tu poświęcenie sztandaru reakcyjnego Związku rosyjskich robotników. Wysłano telegram do cara z prośbą o rozwiązanie Dumy i depeszę do posłów z prawicy, aby złożyli mandaty i wystąpili z „wolnomyślnej Dumy".

Aresztowanie posłów.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Vossische Ztg": Wczoraj wrócili tu z kongresu w Londynie socyalistyczni posłowie Naparidze, Newdeli i Kandalaki. Gdy wysiedli na dworcu, zostali aresztowani i zaprowadzeni do naczelnika policyi, gdzie poddano ich rewizyi osobistej. Posłowie zaprotestowali przeciwko temu, lecz ich protestu nie uwzględniono. Wówczas oświadczyli, że poddają się przemocy, lecz że sprawę tę poruszą w Dumie. Także ich żądanie, ażeby przy rewizyi był obecny zastępca prokuratoryi, odrzucono. Dopiero po kilku tygodniach wypuszczono ich na wolność.

Ulgi dla żydów.

Petersburg. Komisya parlamentarna Dumy dla wolności sumienia przyjęła uchwałę, żądającą zniesienia wszelkich ograniczeń dla żydów w dziedzinie trudnienia się handlem.

Dalsze wyroki śmierci.

Ryga. Wczoraj skończył się tu proces przeciw 18 więźniom politycznym, oskarżonym o bunt. **Ośmiu skazano na śmierć,** 10 na 20 lat ciężkich robót.

Przed otwarciem Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 5 czerwca.)

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. Pierwsze posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w sobotę, 15 b. m., o godzinie 6-tej wieczór.

Otwarcie Izby poselskiej.

Wiedeń. Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się **w poniedziałek, 17 b. m.** Będzie to posiedzenie czysto formalne.

Otwarcie parlamentu mową tronową nastąpi we wtorek, 18 b. m., w południe.

Pierwsze merytoryczne posiedzenie Izby odbędzie się 20 b. m.

Mowa tronowa.

Wiedeń. Jak słychać, mowa tronowa poruszy z pewnym naciskiem rozmaite reformy socyalno-polityczne, podatkowe i ekonomiczne. Między innemi zapowie mowa tronowa ustawę o powszechnem ubezpieczeniu na starość i na wypadek choroby. Także zapowie mowa tronowa przedłożenie wojskowe, a mianowicie 2-letnią służbę wojskową i reformę sądownictwa wojskowego. Znajdzie się także w mowie tronowej ustęp o polityce międzynarodowej i trójprzymierza, a wkońcu apel o przywrócenie pokoju narodowościowego.

O mandat poselski.

Wiedeń. O mandat poselski ze śródmieścia wiedeńskiego, z którego wybrany dwukrotnie dr Lueger zrezygnował, ubiega się rzekomo także były minister spraw wewnętrznych, hr. Bylandt-Rheidt.

Nowi parowie austryaccy.

Wiedeń. Między nowymi członkami Izby panów, których nazwiska w przyszłym tygodniu będą ogłoszone, znajdują się: minister oświaty Marchet, Baernreither, hr. Stuergkh, Kathrein, b. prezydent Izby posłów hr. Vetter i Sylwa-Tarouca.

Wiedeń. Między osobistościami, które mają być powołane do Izby panów, wymieniają jeszcze w rzekomo dobrze poinformowanych kołach prezydenta gabinetu bar. Becka, ministra spraw wewnętrznych Bienertha, prezydentów Izb handlowo-przemysłowych w Wiedniu Kinka, we Lwowie Horowitza, w Pradze Riwnaca, prezesa „Żywnostenska Banka" Otta, dalej byłych posłów Chamca i hr. Palffyego. Oprócz tych dożywotnich członków Izby panów mają być zamianowani trzej dziedziczni członkowie.

Epilogi wyborów.

Wiedeń. Poseł Kroy, urzędnik kolejowy, któremu, jak wiadomo, dyrekcya kolei odmówiła urlopu na czas agitacyi przedwyborczej, przenosi się na stałe do Wiednia i obejmie organizacyę personalu kolejowego w Austryi. Kroy jest prezesem państwowego Związku niemieckich kolejarzy, liczącego 8000 członków (urzędników, podurzędników i służby).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 czerwca.

Wiedeń. Szef sztabu generalnego Conrad-Hoetzendorf dziś rano przybył tu z Hamburga.

Zwołanie zgromadzenia Rusinów.

Wiedeń. Organizacya ruskich studentów w Wiedniu, urządza zgromadzenie w dniu 6 b. m. W odezwie rozesłanej przytoczono porządek dzienny tego zgromadzenia. W pierwszym rzędzie chodzi o sprawę założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie, w drugim o wniesienie skargi przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi, który w artykule przeciw Björnsonowi, zamieszczonym w „Die Zeit", wyszydzić miał — jak twierdzi odezwa ruska — głodówkę studentów ruskich, przedstawiając ją jako farsę, urządzoną z winem i befsztykami.

Zatarg węgiersko-chorwacki.

Zagrzeb. Rząd krajowy odniósł się do rządu węgierskiego z prośbą, aby podczas uroczystości z okazyi rocznicy koronowania cesarza, na gmachach chorwackich nie wywieszano chorągwi węgierskich, bo mogłoby to wywołać zaburzenia.

Budapeszt. Dziś rozpoczęła się w Sejmie węgierskim dyskusya nad nową ustawą o pragmatyce dla urzędników kolejowych. Posłowie chorwaccy przybyli w komplecie i zamierzają rozpocząć obstrukcyę i przemawiać wyłącznie w języku chorwackim. Prezydent Justh powołał wobec tego stenografów chorwackich.

Budapeszt. Prezydent Sejmu węgierskiego, br. Justh, mianowany został tajnym radcą.

Kossuth o przesileniu.

Budapeszt. Węg. B. koresp. donosi: Minister Kossuth upoważnił dziennik „Budapeszt" do oświadczenia, że wiadomość, jakoby partya niezawisłości z koalicyi zamierzała wystąpić i bez gwarancyi konstytucyjnej objąć rząd, minister odpiera z oburzeniem. Partya niezawisłości — oświadczył Kossuth — nie myśli występować z koalicyi, a niema o tem mowy, aby w kwestyach narodowych licytowała „diminuendo".

Rozstrój w socyalnej demokracyi.

Budapeszt. Jeden z byłych przywódców węgierskiej socyalnej demokracyi Harbes, który wystąpił z partyi, grozi jej rozmaitemi kompromitującemi ją rewelacyami. Natomiast zarząd partyi zarzuca Harbesowi malwersacyę funduszów partyjnych i żąda, aby złożył rachunki z brakujących w kasie kilku tysięcy koron.

Zagrożony tron.

Lizbona. Król Karol, jak słychać, zamierza wyjechać z Lizbony i już nie wrócić. W kołach dworskich odradzają mu tego kroku ze względów dynastycznych.

Lizbona. Król Karol obstaje przy swoim zamiarze wyjazdu, ponieważ nie czuje się osobiście bezpiecznym w Lizbonie. Gdy królowa przed kilku tygodniami wyjeżdżała na miasto, insultowano ją na ulicy. Prasa opozycyjna wzywa naród, aby przestał płacić podatki, ponieważ budżet nie został uchwalony przez kortezy w prawidłowej formie.

Skompromitowana kamaryla.

Berlin. Zajścia w Liebenbergu zamieniają się na ostry zatarg między księciem Eulenburgem a księciem Bülowem. Berliński „Local-Anzeiger" zamieścił inspirowany przez ks. Eulenburga artykuł, w którym podnosi przeciwko ks. Bülowi zarzut, że on wywołał owe rewelacye o rzekomych tajemniczych wybrykach na zamku Eulenburgów w Liebenbergu.

Do Monaco.

Paryż. „Temps" donosi z Berlina: Obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm ma odbyć podróż po morzu Śródziemnem i przybędzie prawdopodobnie do Monaco na otwarcie instytutu oceano-graficznego. Możliwe, że zjedzie się w Monaco z prezydentem Fallières'em.

Japonia przeciwko Niemcom.

Paryż. „Echo de Paris" zamieszcza sensacyjny interview z b. ambasodorem francuskim Charmand'em w Tokio. Charmand oświadczył, że nie jest wykluczonym, że wnet przyjdzie do wojny japońskiej z Niemcami, któraby rozegrałaby się w Europie. Zdaniem Charmand'a Japonia może na 150 do 200 okrętach przewieść w przeciągu 45 dni całą swą wielką armię do Europy i przy pomocy swych przyjaciół europejskich zapewnić sobie zaprowiantowanie tej armii.

Zmiany w gabinecie bułgarskim.

Sofia. Ag. tel. bułg. donosi: Wczoraj wieczór podpisane zostały dwa ukazy: jeden, mianujący Halaczewa ministrem robót publicznych, która to teka od dłuższego czasu nie była obsadzoną; drugi, mianujący dyrektora szkoły wojskowej, generała Nazlunowa ministrem wojny, albowiem minister dotychczasowy Sabow podał się do dymisyi.

Strajk marynarzy we Francyi.

Bordeaux. Wszyscy wpisani na listę marynarze uchwalili wytrwać w strajku generalnem, dopóki żądania ich nie będą w zupełności zaspokojone.

Zaburzenia w Maroku.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tangeru: Grupa uzbrojonych, która przybyła z gór Atlas, wtargnęła do Marakeszu, uwolniła osoby, aresztowane za zabicie dra Mauchampa i przewiozła je do sułtana do Fezu.

Nie będzie kandydował po raz trzeci.

Londyn. Do „Tribuny" donoszą z Nowego Jorku, że prezydent Roosevelt przyrzekł swej małżonce, iż po upływie obecnego czasu swej prezydentury wyjedzie na dłuższy czas celem wypoczynku do Europy.

Rozruchy w Chinach.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Hongkongu: Misyonarz zakonu Metodystów, Pollard, został przez Chińczyka znieważony i zraniony w płuca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Niniejszem składam szczere podziękowanie pp. drowi Leonowi Schützerowi i Janowi Zbigniewiczowi w Tarnowie, za wprost cudowne wyleczenie synka mego Stasia, którego od niechybnego kalectwa uchronili, przez sumienne i troskliwe zajęcie się nim. Zasyłając na tej drodze „Bóg zapłać", pozostaję z wdzięcznością

K. Drozdowska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·75. Renta majowa 97·90. Renta koronowa węgierska 93·50. Akcye austr. zakł. kred. 658·75. Akcye węg. zakł. kred. 759·00. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 559·00. Akcye Bankvereinu 540·—. Akcye Landerbanku 444·75. Akcye kolei państwowych 675·25. Lombardy 128·00. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 584·75. Rima-Muranyi 544·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2560·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 252·25.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·40. Tow. dyskontowe 168·50.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 5 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	96 80	97 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	567 —	571 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.